

# JESTEMY MŁODA GWARDIA PROLETARIACKICH MAS

# MŁODZI IDĄ

## \* TYGODNIK \*

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR

Wznowienia Rok II.

Łódź, dnia 4 listopada 1945 r.

Nr 28

Specjalny wysłannik „Młodzi Idą”

## Co widziałem w Związku Radzieckim

### Jak żyje i pracuje młode pokolenie Z.S.R.R.

Po parudniowych formalnościach urzędowo-wizytowych, dnia 10 października pada wreszcie hasło odlotu. O 10-ej rano — 11 października z przed domu Komitetu Centralnego rusza ekipa OM TUR-owców samochodami na lotnisko warszawskie.

Po załatwieniu formalności celnych prowadzi nas do przygotowanego już samolotu. — Przyjemnie nam, gdy widzimy białoczerwone kokardy na skrzydłach i ogonie wielkiego Dou glasa. W samolocie siedzi już reszta delegacji, „Zetwuemowcy”, „Wiciarzy”, „Demokracy”, harcerz i przedstawiciel Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej tow. Bojarski. W niewiele minut potem zapuszczono motory, zamknięto drzwiczki i samolot rusza.

Lecimy... po kilku przykrych wstrząsach nasz samolot posuwa się niepostrzeżenie, równomiernie w przestworzach.

Przemila stewardessa krząta się przy nas, tłumaczy, opowiada, umila chwila przykre wstrząsy żelaznego ptaka.

Pod nami szachownica pól, grupki maleńkich domów i chat.

Po niespełna dwóch godzinach lotu mijamy Mińsk. Widać zniszczoną wojną budynki, a obok dymiące zakłady przemysłowe.

#### NA LOTNISKU

Mijają jeszcze dwie godziny i pod nami rozciąga się Wielka Moskwa. Potężne gmachy, wspaniałe lotnisko i po chwili wracamy z obłoków na gościnną ziemię radziecką. Po niedługim oczekiwaniu zajeżdżają samochody z naszymi gospodarzami, zakłopotani swoimi opóźnieniami, które wynikały z nieporozumienia — poprostu oczekiwali nas na innym lotnisku. Maszerują do nas z wyciągniętymi dłońmi nasi starzy znajomi z Polski tow. Kotow, tow. Nadia Trojan i inni. Obdarowują nas kwiatami, witają w swojej bohaterskiej ojczyźnie.

Krótkie przemówienie tow. Kotowa, odpowiedź przewodniczącego delegacji, tow. Obraczka, potem kolejno wita nas w imieniu Ambasadora R. P. tow. prof. Raabe, tow. Butłow, przedstawiciel CKW PPS w Związku Radzieckim i najbardziej wzruszające przemówienie naszych rodaków ze Związku Patriotów Polskich...

Siadamy do samochodów i ruszamy do hotelu. Nasi gospodarze informują nas o mijających ulicach, budynkach. Szerokie asfaltowe ulice Moskwy, olbrzymi ruch samochodowy, dają posmak energii i rozmachu miasta.

Zajeżdżamy przed „Grand Hotel” i rozochodzimy się po przydzielonych nam pokojach, dla odpoczynku po przytych wrażeń podróży, powitań i pierwszym zetknięciu się ze stolicą Związku Radzieckiego.

Tegoż wieczora nasi gospodarze przedkładają nam projekt programu naszego pobytu. Program jest urozmaicony i interesujący, tym bardziej, że przewiduje poza Moskwą zwiedze-

nie najładniejszego miasta w Związku Radzieckim — Leningradu.

Następnego dnia oglądamy miasto, wiedząc port rzeczny nad kanałem, łączącym Wołgę z Moskwą (długość kanału 128 km.), Port pasażerski jest nowoczesnym, dużym budynkiem, bardzo miłym dla oka pod względem architektonicznym. W budynku portowym poczekalnie, pokoje dla podróżujących matek z małymi dziećmi, specjalne bawialnie dla dzieci i zapelnione zabawkami. Na ścianach są wykresy i mapy dróg wodnych ZSRR.

#### W REDAKCJI KOMSOMOLSKAJA PRAWDY

Wieczór tegoż dnia spędzamy w olbrzymim gmachu redakcji „Komsomolskaja Prawda”. Nasze odwiedziny przypadają w czwartek i jesteśmy gośćmi wieczoru artystycznego. Jakże odbywają się co tygodnia w czwartki dla pracowników redakcji i zaproszonych gości. — Oglądamy imponujące widowisko — zespoły śpiewacze i taneczne młodzieży ze szkół rzemieślniczych, które brały udział w eliminacjach ogólnoradzieckiej olimpiady artystycznej dla młodzieży szkolnej. Ze 130.000 zawodników wyeliminowano 2.000. Oglądamy jedynie część zespołów, w liczbie 700 ludzi.

Zespoły składają się z młodzieży w wieku od 13 do 17 lat, przeważnie uczniów wydziałów obróbki metali.

Występują kolejno: chłopcy z Leningradu, wielu z nich zdobył medal za obronę rodzinnego miasta, słuchamy pieśni i oglądamy narodowe tańce młodzieży ukraińskiej, bułgarskiej, karelofińskiej, uzbekstańskiej, litewskiej, Tańczą i śpiewają chłopcy i dziewczęta z Saratowa, Magnitogorska, Molotowa, Archangielska i Odessy. Zapominamy, że występujący są amatorami, że to młodzież ucząca się i pracująca — poziom pod względem wokalnym i choreograficznym jest naprawdę bardzo wysoki. Zaobserwowałem wspaniałe zgranie zespołów, doskonałą mimikę tancerzy i tancerek.

Na twarzach młodych artystów ani cienia zakłopotania lub tremy.

Czternastoletni Genio z Molotowa — przemiły śpiewak, opowiada z miną doświadczonego majstra o metodach synchronizacji motorów samolotowych i rozprawia z nami o wydajności pracy.

Po skończonym widowisku nasi gospodarze oprowadzają nas po nowoczesnej, olbrzymiej drukarni dziennika młodzieżowego.

Wzdechamy smętnie, wspominając... redakcję i drukarnie naszych pism młodzieżowych. Na zakończenie wieczoru redaktor naczelny „Komsomolskiej Prawdy” tow. Burkow podejmuje nas kolacją.

Wieczór czwartkowy dla wielu z nas był jedno z najsilniejszych wrażeń naszego pobytu.

Najazutrz delegacja zwiedza wystawę Komsomolców - Bohaterów Związku Radzieckiego. Na jednym z portretów poznajemy naszą przyjaciółkę Nadie Trojan.

Z wystawy udajemy się do Muzeum Lenina, zawierającym eksponaty z życia i pracy wielkiego wodza mas pracujących.

#### UNIwersYTET IM. ŁOMONOSOWA

Obecny gospodarz Uniwersytetu — rektor prof. Gaikín serdecznie wita przedstawicieli „bohaterskiej młodzieży polskiej” — w odpowiedzi tow. Obraczka pozdrawia rektora, stojącego na czele uczelni, gdzie zrealizowano zasadę udostępnienia zdobyczy nauki masom pracującym.

Uniwersytet moskiewski założony został przez swego patrona prof. Łomonosowa w r. 1755 jako pierwsza wyższa uczelnia w Rosji. Obecnie na uniwersytecie jest jedenaście fakultetów i 8.000 studentów. Rektor wymienia fakultety: historyczny, prawny, filologiczny, filozoficzny, ekonomiczny, matematyczny, fizyczny, chemiczny, geologia i gleboznawstwo, geografia i biologia. Na fakultecie filozoficznym istnieje specjalny wydział badań nad psychologią rannych żołnierzy.

Przy przyjmowaniu na Uniwersytecie obowiązują egzaminy wstępne z historii, geografii, literatury, matematyki, języka rosyjskiego i jednego z języków obcych. Jedynie maturzyści, prymusi, odznaczani złotymi medalami są zwolnieni z egzaminów wstępnych. Mimo istnienia aż dwudziestu dwięciu uniwersytetów w Związku Radzieckim, nie wystarcza jeszcze miejsc dla pragnących kończyć wyższe studia. Oczywiście poza uniwersytetami istnieją instytuty specjalne, jak medyczne, techniczne, językowe nowoczesnych itp.

Wszyscy studenci dostają stypendia w wysokości od 225 do 400 rubli miesięcznie, w zależności od roku studiów. Poza tym istnieją stypendia indywidualne np. im. Puszkina w wysokości 500 rubli miesięcznie. Najwyższe (DALSZY CIĄG NA STR. 3-CIEJ)

#### 7 LISTOPADA

W dniu 7 listopada upływa 23 lat od rewolucji październikowej w Rosji i 27 lat od powstania pierwszego rządu niepodległej Polski.

Rocznice te silnie się zągębiają. Na gruzach caratu, będącego więzieniem ludu rosyjskiego i ludów podbitych, masy robotnicze i chłopskie zbudowały Związek Radziecki, którego kierownictwo polityczne pierwszym aktem konstytucyjnym zniósł wszelką niewolę, ogłaszając prawo ciemniejących narodów do niepodległego bytu.

Pierwszy rząd niepodległej Polski, który przeszedł do historii pod nazwą Rządu Lubelskiego wyrósł również z walki mas ludowych.

Manifest lubelski zwiastował te wszystkie wielkie reformy społeczne, które wypisane były na sztandarach polskiej demokracji.

Niestety krótko trwały w Polsce w czasie drugiej niepodległości rządy ludowe.

Obszarnictwo i kartele nie cofnęły się przed niezym, by wydrzeć władzę z rąk przedstawicieli robotników i chłopów. Reakcja zwyciężyła i doprowadziła Polskę do zguby.

Teraz dopiero po 6-ciu latach wojny polskie masy ludowe mogą spełnić zasady Manifestu Lubelskiego.

Reakcja nie zrezygnowała ze swej kreciej roboty przeciwko ludowemu państwu, ale tym razem intrygi jej spełzną na niczym.

Ciągar budowy nowego życia w Polsce wzięły na siebie masy pracujące, które baczycy będą, by nie zostały powtórzone błędy przeszłości.

Młode pokolenie ludu polskiego całą siłę swych mózgów, ramion i entuzjazmu włożą w ten wielki trud, który przyniesie Polsce moc, szczęście i dobrobyt.

## PAMIĘCI POLEGŁYCH

„Myśmy żyli w czasach kamiennych, gdy był bliźni bliźniemu wróg i rozciągał się dzień płomienny pociskami grając u nog.”

Rozdzierały błękit armaty. Miał czerwony sypał się mak. Pośród zgłiszcz nad poległym światem noc chyliła żalobny znak.

Larwa grozy porosła ziemią, były salwy gwizdających łut... I od zbrodni człowiek ominiął braki ludzkich wyczajnych słów.

W taki straszny czas na stracenie na okopach z poległych ciał — myśmy szli na śmierć jak kamienie raz poraz rzucone na wał!

Nasza śmierć nieozdobna wieńcem, młodość blaskiem niewolnych lat niechaj pauci żywa pamięcią wyzwolony i nowy świat!

Kiedy miasta piękne jak zorze staną w blasku wapiennych smug, kiedy piszczał wojny zorze w silnych rękach grający pług

i rozrośnie się szczęście w domach jakby jabłko rozwiana wszędy — wtedy synu lub wnuku, pomyśl podziwignawszy westnieniem pierś:

żeśmy żyli w czasach kamiennych, gdy był bliźni bliźniemu wróg, lecz i wtedy blaskiem promiennym biło serce spod wrogich nóg.

Nasze serce zdeptane podnieś, weź jak okrucień nieba do rąk i rozniecaj i jak pochodnię nieś wysoko, by lśniło wkrąg.

Niechaj wstanie nad ludzkim życiem potężniejsza nad wszelką moc jasna miłość, ta która śni się, gdy konamy w tę ciemną noc!

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

#### MOGIŁY MÓWIĄ DO NAS

Dn. 1 i 2 listopada całe społeczeństwo obchodziło uroczystości święto Poległych. Masy ludowe składały w dniach tych hołd bohaterom o niepodległość i demokrację.

Tegoroczny dzień poległych był przede wszystkim Dniem Poległego Żołnierza. Oddaliśmy cześć wszystkim, którzy z myślą o Polsce zginęli na polu walki z hitlerowskim najeźdźcą. Żołnierzom regularnych oddziałów z nad Oką i spod Lenina i z Tobruku i Monte Cassina. Bojowcom z A.L. PAL, B. Chłopskich i A.K. Żołnierzom Armii Czerwonej, która przepędziła wraz naszymi wojskami wroga z ziemi polskiej i żołnierzom Wojsk Alianckich na Zachodzie.

W Polsce jest wiele mogił. Najwięcej mogił nieznanymi. Nakładają one na żyjących wielki obowiązek.

Musimy odbudować Polskę tak, by — jak marzył Żeromski — stała się ona „najświeższym pracowiskiem postępu”.

## MŁODZI O.M. TUR WZYWA WAS DO SWYCH SZEREGÓW



Zaczęło się w małym pokoiku...

# Uniwersytet Powszechny OM TUR w walce z ciemnotą

Z przykrością się przyznajemy, że w chwili, gdy rzucona została myśl utworzenia Społecznego Uniwersytetu Powszechnego przy Organizacji Młodzieży TUR, ustosunkowaliśmy się do niej wprawdzie jak najbardziej życzliwie, jednakże zajęliśmy wyciekającą postawę. Tyle już przecież zapowiedziano programów, tyle zainicjowano najrozmaitszych placówek na młodzieżowym terenie, a przecież większość upadła, zanim jeszcze powstała. — Reszta zaś wegetuje i stwarza kłopoty swym naciężystym instytucjom, bowiem na miejsce społecznego działania wprowadza nierobstwo, a często poprostu stwarza — fikcję.

## MILE ROZCZAROWANIE

Tym razem spotkało nas jednak mile rozczarowanie. W podziw nas wprowadziły przede wszystkim dwa fakty, dotychczas nie notowane w Łodzi: 1) prace rozpoczęto w dokładnym terminie i 2) prace od chwili rozpoczęcia prowadzone są systematycznie i dotąd nie doszły do nas żadne zarzuty z tytułu organizacyjnych kłopotów.

## CIĘKAWOŚĆ PRZEMOGŁA

W ciągu dwóch tygodni z ulicą redakcyjną pociągnął się wielki tłum. Widać było, że ci, którzy nie mogli być na sali, przyszli do redakcji, aby zobaczyć, jak wygląda praca. Gdy nie doszła do nas wiadomość o przerwaniu wykładów, natomiasz przeciwnie: głośniejsze były wszystkie strony mówią o dużej frekwencji, o poważnym poziomie wykładów, o niestannym pracy bez przerwy, bez luk — wówczas nasza ciekawość przemogła.

## POSTANOWILIŚMY UDAĆ SIĘ NA WYKŁADY...

Wraz z innymi wchodzimy na salę. Lokal doskonale przystosowany do przemówień, w tym wypadku posiada jednak poważny brak: nie ma stołów, ani pulpitów, na których można by robić notatki.

Snogładamy na salę. Głowa przy głowie. Z ciekawości liczymy. Sześciedziesiąt osób — mężczyźni, kobiety, przeważnie młodzież. Kilku starszych poważnie zasiadło w pięćdziesiątce.

Robi nam się dziwnie przyjemnie. Wokoło kołniane młode, robotnicze twarze. W tej chwili jeszcze przeważnie uśmiechnięte, w rozweselonych oczach tkwi jednak coś dziwnego, czego narazie nie możemy określić.

Profesor wszedł na katedrę. Jak na komendę milkną wszystkie rozmowy, nikt nie odwraca się od niego.

## ROZPOCZYŃA SIĘ WYKŁAD...

W tej chwili zachodzi wypadek, który decyduje ostatecznie o naszym dalszym stosunku do tej interesującej placówki. Oto z teczki, kieszeni, torbki dziesiątki rak wyjmują zeszyty i ołówki. W miarę, ja mówię prelegent, ołówki przesuwają się po papierze i robią stąpanie notatki. W ten sposób nie z połączonych wiadomości nie zginię, natomiasz w domu helzie sobie można wszystko utrwalić i powtórzyć.

Wiem to jednak praca poważna.

Gdy pierwsza chwila oszołomienia minęła, wsluchujemy się w słowa prelegenta. Mówi wyraźnie, niekiedy podkreśla zdania. Mimo trudnego tematu mówi nadzwyczaj dostęпно. Po nawiazaniu do poprzedniego wykładu, starannie rozwija temat, aż w końcu sumuje całość i podaje do zapamiętania jądro wykładu.

## NA KATEDRĘ WSTĘPUJE KOBIETA...

Pięć minut przerwy między wykładami, po czym na katedrę wstępuje kobieta. Postępuje również na tym wykładzie. Słuchamy z przyjemnością. Po pierwszych już słowach orientujemy się, że w niczym nie ustępuje swemu przedmówcy. Cały wykład jest doskonale przemysłany. Chociaż daje dużo istotnej wiedzy, równocześnie jednak tak ją podaje, że każdy wszystko z łatwością rozumie. Słuchacze są bardzo zadowoleni. Może dlatego, że w niezwykle sposób wykład przystosowuje do życia.

## KIEROWNIK

Znowu przerwa. Słuchacze się nie rozchodzą. Czyżby jeszcze jeden wykład? Zbliżamy się do kierownika Uniwersytetu. Poznaje nas i żartuje z dziennikarskiego wywiadu.

— Początkowo projektowaliśmy tylko dwa wykłady dziennie — odpowiada na nasze pytanie. — Chcąc jednak dać rzeczywiste podstawy naukowe naszym słuchaczom do dalszego kształcenia, postanowiliśmy rozszerzyć wykłady do trzech godzin dziennie.

— Codziennie robicie wykłady?

— Nie. Trzy razy w tygodniu.

— Sporo słuchaczy wchodzi z opóźnieniem na salę. Stanowi to chyba przeszkodę w pracy?

— Nie. Trzy razy w tygodniu.

— Niewątpliwie, dla społecznych jestem jednak dość wyrozumiały. Spółniaga się prze-

ważnie ci, którzy do piątej są zajęci w pracy, albo też ci, którzy mieszkają na odległych krańcach miasta.

## RÓŻNICE WYKSZTAŁCENIA NIE SĄ DLA NAS PRZESZKODĄ...

Zwracamy uwagę, że poziom wykształcenia wśród słuchaczy musi być najrozmaitszy. — Czy więc ten, który nie posiada ukończonej szkoły powszechnej może uzyskać te same wyniki, które osiągnie słuchacz ze szkołą powszechną, względnie ten z częściowo ukończoną szkołą średnią — o ile tacy słuchacze też uczęszczają na wykłady.

Kierownik się śmieje.

— Zadajecie mi pytanie, które słyszę ze wszystkich stron. Otóż przeciętny poziom — to szkoła powszechna. Są słuchacze niżej tego poziomu, są jednak tacy, którzy dotknęli gimnazjum, a niektórzy mają nawet małą maturę. Naszym zadaniem jest więc wyrównywanie poziomów — i to wyrównywanie w górę.

— Przecież to niemożliwe...

— Wszystko jest możliwe. Zapominacie o wielkim doświadczeniu życiowym naszej młodzieży, która przecież przeżyła wojnę. Naturalnie, nie damy słuchaczom programu w zakresie gimnazjum. Natomiast rozszerzymy horyzonty myślowe, nauczymy obracania się w świecie zjawisk i współczesnego życia.

— W ciągu pół roku? — pytamy złośliwie. — Pierwszy semestr do 1 lutego — to właśnie okres wyrównywania poziomów. Na tej podbudowie dopiero zaczniemy kształtować normalny, fachowy, naukowy program.

## WSZYSCY MOGĄ SIĘ KSZTAŁCIĆ

### W NASZEJ UCZELNI

— O ile się orientujemy, nikomu nie stawiać przeszkód przy przyjmowaniu? — pytamy.

— Nie widzę żadnej potrzeby. O ile rzeczywiście ktoś jest na zbyt niskim poziomie — odpadnie. Tacych jednak jest bardzo niewiele wśród łódzkiej młodzieży.

— Czy tylko młodzież Turowa bierze udział w wykładach?

— Postawiliśmy zapisy na szerszej płaszczyźnie. Jest więc wielu wśród słuchaczy z

pokrewnych organizacji młodzieżowych, są tacy także, którzy nie należą do żadnej organizacji, chociaż większość rekrutuje się z pól młodzieży Turowej.

## NASZ UNIWERSYTET JEST UNIWERSYTETEM SPOŁECZNYM...

Przez chwilę zastanawiamy się nad całością podjętych prac. Całkowicie znikła w nas wszelka nieufność, obecnie budzi się szacunek. Praca jest niewątpliwie poważna i ma wszelkie dane, ażeby przerodzić się w piękną placówkę o wielkim zakresie działania.

— Nasz uniwersytet jest Społecznym Uniwersytem — wyjaśnia kierownik, jak gdyby odgadyując nasze myśli. — W nazwie swej ma więc założony rzech, dążenie do przygotowania ludzi na świadomych swej roli budowniczych nowych warunków życia.

## DAŻYMY WIĘC Z NURTEM ŻYCIA...

— Szanujemy wiedzę pedagogiczną i wielki dorobek oświatowy, jaki osiągnięto w Polsce i w innych krajach — wyjaśnia dalej kierownik. — Równocześnie jednak musimy stwierdzić, że Społeczny Uniwersytet Powszechny jest nową formą pracy, nie odpowiadającą dokładnie dotychczasowym uświęconym zasadom pedagogicznym i oświatowym. W swym programie jak gdyby odwraca porządek nauczania. Wynika to jednak z założonego w nim ruchu, a więc zdolności do postępowania w zgodnym rytmie z duchem czasu i umiejętności wyszukiwania nowych dróg.

## CZYTELNIKU...

Czytelniku, któryś cierpliwie przeczytał do końca, rozlej się wśród swoich przyjaciół i organizacji, w których pracujesz. Być może, że znajdzie się u was odpowiedni lokal i krzesła, a — jak nam na końcu rozmowy wspomnił kierownik — nasz Uniwersytet chętnie wam we wszystkim pomoże i zorganizuje taką samą placówkę.

Trzeba nam bowiem wiedzy — na gwałt! Tej wiedzy istotnej, bez szumnych haseł i niepotrzebnych frazesów, bowiem mamy przecież przewodzić w życiu...

B. M.

# Politechnika Gdańska rozpoczęła prace

Budynki i urządzenia Politechniki Gdańskiej poza głównym gmachem, spalonym w 70%, nie wiele uległy uszkodzeniu, skutkiem działań wojennych.

Po uwolnieniu Gdańska przybyła tu ekipa profesorska z Ministerstwa Oświaty, która zajęła się przygotowywaniem pozostałych niezniszczonych budynków i sal do wszczęcia wykładów. Główny gmach jednak, częściowo spalony, ma zostać odrestaurowany dopiero w przyszłym roku podczas wakacji letnich.

W połowie października ogłoszono wyniki egzaminów na pierwsze lata wszystkich wydziałów. Przyjęto 920 kandydatów. Pierwszeństwo mieli ci wszyscy, którzy w czasie okupacji brali czynny udział w walce konspiracyjnej z Niemcami. Od paru miesięcy na terenie uczelni rozwija działalność Bractwa Pomoc Studentów, w skład której wchodzi przedstawiciele OM TUR, ZWM, Wici, ZMD, jak również niestowarzyszeni. Akademickie Koło OM TUR prowadzi dział gospodarczy Bractwa Pomocy, wywiązując się ze swych zadań — według sądu samych akademików — doskonale.

Stółka akademicka, urządzona w lokalu OM TUR wydaje 200 obiadów dziennie. W porównaniu jednak z ogólną liczbą studentów jest to ilość niewystarczająca. W najbliższej przyszłości ma być otwarta jeszcze jedna stołówka, która znacznie polepszy sytuację materialną akademików.

## ROMAN OLEKSIK

# MŁODOŚĆ KTÓRA NIE WRÓCI

Młodość, która się nie wróci  
ościsła bżów zbudzonych ranną kapiela  
rosy —  
przeleciała w stal jęczącego bombowca  
powstańca  
ołów i stal w dojrzale kłosy  
złóż —  
krzycząca się w leśnych manowcach,  
wysztelona z karabinu,  
granatu,  
mięsa,  
z automatu —  
ta młodość nie wróci już.

Wróci  
dojrzale pięścią  
do czynu —  
krzycząc z leśnej mgły  
powstańca  
obudzi siły  
i szczęście  
wyśpiewa wyzwanie.  
Zostanie  
w młot wstrząsanych popieliskach  
w wieszkach kwiatach wisiowym sadem  
i w sercach, którą pomieszcza wszystko.  
styczeń 45 r.

## Testament,

### który dziś wypełnia się

150 lat blisko niewoli narodu polskiego — to okres ciągłych porwów jego najlepszych czynów do walki o wolność i niepodległość. Nie przypadek sprawił, że ludźmi, którzy nie mogli pogodzić się z poniżeniem i utratą samostojności swego kraju, byli jednocześnie bojownikami o demokrację i postępie społeczny. Walczyli o Polskę — od Kościuszkę począwszy aż do bohaterów z 1925 roku — stawali na jednej płaszczyźnie zaganieniami wolności, postępczej, sprawiedliwości w życiu wewnętrznym społeczeństwa. Z odmienną i wolą świadomej, z krwi przelanej przez najlepszych wszystkich pokoleń o wolność Polski i wszystkich ludów — powstała do nowego bytu Polska. Przysła na frontach poległa niemiecka, waliła się w gruzach monarchia Austro-Węgier. Uciśnione ludy Europy zostały wyzwolone.

W dniu 7 listopada 1918 r. w Lublinie, wyzwolonym z pod okupacji austriackiej, powstał pierwszy rząd Polski. Na czele jego stanął przywódca polskich mas robotniczych Ignacy Daszyński, wokół którego zgromadzili się ludzie reprezentujący ruch demokratyczny.

Lubelski Rząd Ludowy, pierwsze w Polsce przedstawicielstwo mas robotniczych i chłopów, stanął na gruncie ich najistotniejszych interesów, pragnął w odróżnieniu się od długoletniej niewoli i ciężkiej wojnie kraju wyprowadzić w czyn hasła, głoszone przez Mickiewicza i Baranów, którzy zginęli na carskiej szubienicy za sprawę ludu z okrzykiem na cześć wolnej Polski.

Po wsiach i miastach polskich rozszedły się słowa manifestu Rządu Lubelskiego, głoszące wyzwolenie narodu polskiego z niewoli zaborców, a jednocześnie wyrównanie krzywd ludu polskiego:

„Nad skrawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W grzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarnego ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy, i nie zaświata lepsza dola nad narodem polskim, jeśli rzeczeń i obywateli większość ludu, pracujący nie wknie w swoje ręce budowy podwalin nowego życia społecznego i państwowego”.

Dalej manifest zapewnia wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równouprawnienie, wprowadza 8-godzinny dzień pracy, zapowiada wielkie dzieło przebudowy państwa naszego kraju; wywyższenie wielkiej i świętej własności ziemskiej, która należy się tej prawowitemu właścicielowi — chłopu polskiemu. Chłop robotnik ma się faktycznie włodzący w Kresy. Przemysł i kopalnie winny być państwowymi, a robotnicy wazna udział w administracji swych zakładów pracy, wydawać będą prawo o ubezpieczeniu społecznym, w dziedzinie oświaty w całym Państwie wielki krok naprzód — wybudowanie obszernej nowoczesnej obywatelskiej i bezpłatnej nauki.

Te hasła, głoszące przewrót w wielu dziedzinach polskiego życia, nie zostały w rzeczywistości niestety zrealizowane. Burżuazja i sprzymierzona z nią reakcja, w którą godziły się zapowiedzi realizacji postulatów polskiego świata pracy, okazały się zbyt silne, a ruch demokratyczny załamywał, by wrócić na swym stanowisku i utrzymać władzę.

Rząd Ludowy uderzył znaczenie jego w historii jest niezapomniany.

Teraz dopiero lud polski pod przewodnictwem swego demokratycznego Rządu przystępuje do wielkich reform, które manifest lubelski przewidywał, i nie ma wątpliwości, że w tym celu lud polski jest gotów do poświęceń. Masy ludowe naszego społeczeństwa, nie dając się poddać ani oszustkom, ani reakcyjnym intrigantom.

S. KOŚCICKI

# Szkola się młodzi dziennikarze

W dniu 25 bm. w auli Państwowej Szkoły Technicznej. Przemysłowej w Łodzi wieczorem odbyła się uroczysta inauguracja Studium Dziennikarsko-Publicystycznego przy Akademii Służby Publicznej.

Uroczystości zagał rektor Akademii Służby Publicznej i zarazem kierownik Studium prof. dr. Tadeusz Hilarowicz.

Następnie przemawiał w imieniu wojewody J. Dab-Kościła naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego ob. Jolowicki podnosząc wartość każdej inicjatywy nowej pracy w Polsce zwłaszcza w dziedzinie oświaty i wyrażając uznanie dla organizatorów uczelni, która ma kształcić wiedzę, sumienie i ducha przyszłych pracowników zawodu dziennikarskiego i publicystycznego.

W imieniu kuratora Okręgu Szkolnego Łódzkiego przemówił ob. naczelnik Ferensztajn, podkreślając wielkie zadania Akademii Służby Publicznej i powstałego przy niej Studium.

Naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy ob. Mieszczyński w dłuższym przemówieniu podkreślił zupełnie nowe zadania jakie stają dzisiaj przed nami i wartość Studium Dziennikarsko-Publicystycznego, które ma kształcić młode pokolenie przygotowane do pracy ideowej w zupełnie nowych warunkach życia.

Po tych przemówieniach wygłosił ptk. dr. Henryk Elie bardzo interesujący wykład wstępujący na temat dziejów prasy przedstawiając jej rozwój od surrogatów prasy walewskiej w starożytności, poprzez wieki średnie do najnowszych form dziennika nowożytnego.



## Młodzież polska w gościnie u młodzieży radzieckiej

# Jak żyje i pracuje młode pokolenie ZSRR

(Dokończenie ze str. 1-jej)

stypendium otrzymują studenci, odznaczający się zarówno postępowaniem w nauce, jak i działalnością społeczną. Zgodnie z zasadą „nauka nie zna przywilejów” uczestnicy wojny, którzy nie stoją na wymaganym poziomie nie są zwolnieni od selekcji egzaminacyjnej, a jedynie mogą korzystać ze specjalnie dla nich organizowanych kursów przygotowawczych.

Poza stypendiami studenci korzystają ze stołówek, gdzie obiad kosztuje 2.50 — 2 rubli oraz mają burysy i domy akademickie.

Delegacja zwiedzała pracownie uniwersyteckie, ambulatoria, salę teatralną, kluby i salę gimnastyczną. Poszczególne zakłady są pierwszorzędnie wyposażone w nowoczesny sprzęt i urządzenia. Biblioteka liczy 1.600.000 tomów.

### W MUZEUM

Z Uniwersytetu udaliśmy się do Galerii I. M. Tretiakowa — jednego z najwspanialszych zbiorów obrazów na świecie. Oglądaliśmy dzieła sztuki nędznych malarzy rosyjskich począwszy od XII do XX wieku. Galeria w momencie założenia jej przez Tretiakowa liczyła 4.000 płócien, obecnie mieści się we wspaniałym gmachu i liczy 36.000 obrazów. Sala pełna zwiedzających, młodzi i starzy licznie odwiedzają tę świątynię malarstwa. Wcześniej tegoż dnia spędziliśmy wśród Polonii zrzeszonej w Związek Patriotów Polskich. Przemysłowiec artystyczny, Młodzież polska, żyjąca od paru lat w Związku Radzieckim, wypytuje o kraj, o jego odbudowę, naukę, pracę. Widzą w nas cząstkę kraju, za którym tęsknią, do którego wrócić pełni entuzjazmu dla nowego porządku, wniesionego do kraju umiłowanie i poszanowanie pracy i wiedzy.

### ...I NA BOISKU SPORTOWYM

W niedzielę nasi gospodarze zgotowali niespodziankę miłośnikom sportu — poprowadzili nas na finałowy mecz o puchar ZSRR między drużynami piłkarskimi CDKA i „Dynamo”. Stadion „Dynamo” imponuje swymi rozmiarami — 75.000 miejsc siedzących — widów na meczu około 100.000. Młodzi i starzy, zapaleni sportowi, od południa Moskwa żyła pod wrażeniem meczu. Rysem charakterystycznym dla publiczności sportowej Moskwy jest brak zbytniego patriotyzmu drużynowego. Ładne zagrania i sukcesy jednej z drużyn spotykały się z aplauzem całego stadionu. — Gra na wysokim poziomie, chwilami nieco brutalna. Publiczność raczej zdyscyplinowana, o ile przypadek fakt, że milicjanci i milicjanci bez rezerwy panowali doskonale nad studentycznym tłumem. Zwycięzca i zdobywca pucharu zostaje drużyna „Centralny Dom Krasnej Armii”. Mistrzem piłkarskim ZSRR i zdobywcą Czerwonego Sztandaru mistrzowskiego, stosownie do wyniku rozgrywek mistrzowskich zostaje „Dynamo”. Gwizdy i oklaski widzów żegnają zbiegające z boiska drużyny.

### JAK PRACUJE MŁODZIEŻ RADZIECKA

Zajęliśmy przed obłazymi gmachami Komitetu Centralnego Komsomolu — zostaliśmy zaproszeni na podwieczorek przez sekretarza generalnego największej na świecie organizacji młodzieżowej.

Nowoczesne biura, artystycznie urządzone poczekalnia oto to pracy sztabu kierowników młodzieży radzieckiej.

Tow. Michajłow przyjmuje nas w swoim wielkim, wspaniałym urzędowym gabinecie. — Do długiego stołu konferencyjnego zasiadają członkowie Komitetu Centralnego i członkowie naszej delegacji. Tow. Michajłow prosi o zadawanie pytań o problemach nas interesujących.

Przewodniczący delegacji tow. Obracka zadaje w naszym imieniu pierwsze pytanie:

Znaczenie Komsomolu w życiu Związku Radzieckiego?

Sekretarz generalny odpowiada:

Istnienie Komsomolu jest w ZSRR prawem. Zrozumiałe, że młodzież komsomolska cieszy się olbrzymim poparciem czynników rządowych, partii i w pierwszym rzędzie tow. Stalina. Komsomol służył zawsze zadaniam narodu radzieckiego i tak Komsomolcy w okresie ostatniej wojny walczyli ofiarnie w obronie ojczyzny, szli na śmierć nie myśląc, że umierają. W okresie blokady Leningradu ludność otrzymywała jako jedyne pożywienie w okresie 120 dni 125 grm. chleba dziennie. Młodzież radziecka i roznośna chleb, nie było chłopca lub dziewczyny, którzyby wzięli dla siebie okruszek chleba z roznoszonych porcji.

Dla prac Komsomolu musi istnieć realna baza materialna, jednak ten problem jest bez jakiegokolwiek trudności zawsze rozwiązywanym przez pomoc państwa, udzielana młodzieży. Przykładowo podaje tow. Michajłow, że w obecnym okresie powojennym państwo udzieliło specjalnej dotacji dla dokształcenia 1.300.000 młodzieży, opóźnionej w nauce wskutek wojny.

### W MIEŚCIE I NA WSI

Komsomol ma ponad 6.000 Bohaterów Związku Radzieckiego.

Tow. Obracka wyjaśnia, że wobec obecności w delegacji młodzieży chłopskiej interesuje nas metoda pracy na wsi i w mieście.

Tow. Michajłow opowiada o różnych metodach pracy miejskiej i wiejskiej organizacji Komsomolu.

Przed wszystkim młodzież miejska zdążyła do wykształcenia przemysłowego, podczas gdy na wsi zasadniczym jest znajomość agronomii. Zarówno w mieście, jak i na wsi praca wychowawcza koncentruje się przede wszystkim w klubach. Charakterystyczna jest jednolitość podziału młodzieży do pewnych zagadnień. Umawia się to tym, że program szkolny jest identyczny dla miast i wsi.

Padła następne pytanie:

W jakim kierunku pójdzie teraz praca Komsomolu?

Zadaniem Komsomolu będzie wzmocnienie potęgi i dobrobytu ludów radzieckich. Wzrost pracach państwowych polega na tworzeniu brygad w fabrykach, brygad ochotniczych dla odbudowy naderżniętych zniszczonych miast, dla eksploatacji lasów, celem zdobycia potrzebnego budulca, dla spalonych osiedli itp. W bieżącym roku akademickim będzie o 3.000.000 więcej studentów, niż w roku 1944. Komsomol inicjuje specjalną akcję doceniania, w której współdziała z Akademią Nauk ZSRR.

Zniesione zostały nadliczbowe godziny dla pracujących młodzieży, 750.000 młodzieży wychowało już do domów wypoczynkowych na Krymie i Kaukazie.

Jednym z zadań Komsomolu jest również współdziałanie w przygotowaniach do wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, do której również Komsomol wysuwa swoich kandydatów młodzieżowych. Tow. Michajłow stwierdza, że wśród młodzieży nie ma analfabetyzmu z wyjątkiem terenów Mołdawii, Besarabii i innych ziem ostatnio włączonych do Związku Radzieckiego. Celem zwalczania analfabetyzmu w tych rejonach rząd wyznaczył już specjalne fundusze.

Wobec zainteresowania naszej młodzieży sportem, korzystając z obecności na konferencji kierownika resortu wychowania fizycznego przy Komsomole zapytaliśmy o pracę Komsomolu w zakresie sportu i o schemat organizacyjny sportu w ZSRR. Otrzymaaliśmy odpowiedź wyjaśniającą, że zasadniczo Komsomol nie tworzy własnych klubów sportowych, a jedynie poprzez swoich członków — sportowców oddziałuje na właściwość kierunku wychowania fizycznego wśród młodzieży. Specjalny Komitet Kultury Fizycznej, podległy bezpośrednio Radzie Komisarzy Ludowych, koordynuje pracę 87 organizacji sportowych, które działają na terenie Związków Zawodowych, zakładów przemysłowych itd. Z inicjatywy Komsomolu otwarto 80 szkół dla sportowców, dla specjalnie dobrze zapowiadających się zawodników istnieją specjalne uczelnie.

Charakterystyczne, że organizacja sportu w ZSRR jest zupełnie wyodrębniona od władz zajmujących się przysposobieniem wojskowym.

### SEKRETARZ GENERALNY KOMSOMOLU O KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Jako ostatnie pytanie, prosimy o poinformowanie nas przez tow. Michajłowa o stanowisku Komsomolu w sprawie Kongresu Młodzieży w Londynie. Sekretarz generalny przed paroma dniami zelewidował z Londynu, gdzie brał udział w pracach Komitetu Przygotowawczego. Obszerne informuje nas o tym

ważnym zagadnieniu międzynarodowego parlamentu młodzieżowego.

Zdaniem tow. Michajłowa młodzież nie powinna pozostać w tyle za organizacjami zawodowymi, kobiecymi i akademickimi w zakresie tworzenia międzynarodowej organizacji młodzieży miłującej pokój.

Taka międzynarodówka młodzieżowa powinna objąć zarówno młodzież zorganizowaną politycznie, jak i młodzież w organizacjach charytatywnych, religijnych itd. — całość powinna działać w myśl hasła „wojna wojnie”.

To zjednoczenie młodzieży całego świata kulturalnego, świata demokracji jest konieczne dla budowy nowego lepszego jutra, bowiem, jak wykazała ostatnia wojna, jedynie w jedności leży siła, wielkie potencje, które zniszczą resztki faszyzmu i ugruntuja pokój światowy.

Tow. Michajłow stwierdza, że większych różnic zdań na konferencjach Komitetu Przygotowawczego nie było i uważa, że Kongres wypowie się za koncentracją sił młodzieży do walki o pokój.

Delegacja młodzieży radzieckiej wystąpi na Kongresie z następującymi zasadniczymi tezami:

- 1) Wobec wielkiego udziału młodzieży w dziele osiągnięcia zwycięstwa, konieczna jest również aktywność młodzieży w zakresie dążenia do wypełnienia zobowiązań, wynikających z dokumentów podpisanych przez Zjednoczone Narody.
- 2) Młodzież winna pomagać we wzmocnieniu przyjaźni między narodami miłującymi pokój, celem utrzymania go na wieki.
- 3) Zadaniem młodzieży jest udział w niszczeniu resztek faszyzmu i jego zbrodniczej ideologii.

Na tym zakończyliśmy interesujące rozmowy. Waruszeni serdecznością gospodarzy, która towarzyszyła nam na każdym kroku.

ST. NEUMARK

### Czy wiecie że...

## Adam i Ewa ciernieli na odmrożenie

Pierwsza gazeta w Polsce ukazała się za czasów Władysława IV. Był to „Mercuriusz” redagowany przez Jana Górczyna. Poruszała ona obok zagadnień państwowych, kwestie religijne, gospodarcze i filozoficzne.

Wykopaliska w Iraku, Indiach i Mezopotamii świadczą, że już w czasach przedhistorycznych doceniano znaczenie nady. Otrzymywano z niej przede wszystkim balsam służący do balsamowania zwłok, ozdobiania łodzi i budowli.

Pierwsze w świecie przedstawienie filmowe odbyło się w roku 1895 w paryskiej kawiarni „Grand Café”. Dziwnym wydaje się dziś fakt, że ówczesna opinia oceniła pierwszy film, jako jedną ze sztuk technicznych i nie liczyła się wcale z dalszym rozwojem filmu.

Również Edison, wykonawszy swój pierwszy gramofon, t. zw. fonograf w r. 1877, nie przypuszczał, że za lat kilkadziesiąt stanie się jego wynalazek przedmiotem prawie codziennego użytku.

Pierwszym zastosowaniem gazów trujących poszczycić się mogą Niemcy. 22. IV. 1915 roku, na 6-kilometrowym odcinku pod Ypres, wypuścili chlor z 30.000 butli, w wyniku czego 15.000 żołnierzy armii sojuszników zostało zagazowanych. Ogólna liczba zmarłych podczas pierwszej wojny światowej wskutek zagazowania wynosi 880.000.

Pierwszy raz w historii nazwę Gdańsk spotykamy w jednej z kronik pisanych w 997 r. Występuje on pod mianem „Gyddanz”, jako gród wchodzący w skład państwa Bolesława Chrobrego. Dopiero w r. 1308 został zdobyty przez Krzyżaków.

Do XVIII wieku mianem gentlemena określano tylko angielską szlachtę herbową. Dopiero od XVIII wieku pojęciem gentlemena określać zaczęło wszystkich ludzi, którzy nie kłamią.

Metodą obliczeń geometrycznych astronomowie mogą sięgnąć w głąb kosmosu

na odległość 130 lat światła. Aby zdać sobie lepiej sprawę z ogromu tej cyfry, trzeba uświadomić sobie, że światło biegnie z szybkością 300.000 km/sek. i potrzebuje do przebycia 130 lat... Jedno takie obliczenie wykaże nam jasno, jak małym jest świat, w którym się poruszamy.

Geolodzy i archeolodzy w swych badaniach nad skrupą ziemi i odczytywaniem z niej historii, ustalili kilka okresów przemian, jakim ziemia podlegała. Najstarszy okres dziejów tych, t. zw. era archaiczna ustaliła na 1500 milionów lat wstecz. Należy się obawiać, że ciężko byłoby wówczas żyć Adamowi i Ewie, ponieważ temperatura wynosiła kilkadziesiąt stopni poniżej zera. Gdyby, jak twierdzi Biblia, że jedyną okrycie służyły im listki figowe, to z pewnością odmroziliby sobie wiele części ciała.

Dawniej nafta sprzedawana była jako uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości. Jeszcze w połowie XIX wieku w Ameryce wędrowni znachorzy sprzedawali naftę w małych flaszeczkach, jako panaceum przeciw reumatyzmowi nowotworom i chorobom piersiowym. Jednym z takich znachorów był ojciec Johna Rockefellera, założyciela najpotężniejszego w świecie trustu naftowego.

W miejscu, gdzie obecnie znajduje się Gdynia, już inżynierowie Władysława IV projektowali założenie portu.

Historia stawia nas niekiedy przed paradoksem. Tak na przykład Mussolini został usunięty ze związku socjalistów włoskich w r. 1914 za... nawoływanie do wojny przeciw Niemcom.

Pierwszy statek pływający Roberta Fullona miał aż 40 metrów długości i maszynę parową o sile 20 koni parowych. Spłynął on ze stoczni w 1807 roku.

Wyraz „filozof” pierwszy raz wprowadził Płaton w VI wieku przed Chrystusem, określając tym mianem człowieka, który miłuje mądrość.

### Na srebrnym ekranie

## „Tajny Agent” i „Syn Smoka”

Odtwórca roli Napoleona w filmie „Pani Walewska” Charles Boyer nakręca obecnie film o charakterze sensacyjnym osnutym na ile wydarzeń ostatniej wojny p. t. „Tajny agent”. Partnerką jego jest nowa sława Hollywood Lauren Bacall.

Ginger Rogers odtwarza główną rolę w amerykańskiej wersji filmu francuskiego z Danielle Darrieux p. t. „Bicie serca”. Partnerem jej jest zaangażowany w czasie wojny do Hollywood Jean Pierre Aumont.

Popularny tancerz filmowy Fred Astaire gra główną rolę w filmie p. t. „Niezapomniana historia”, ilustrującym dzisie-

ciodniowy urlop lotnika amerykańskiego. Urlop dostarcza oczywiście okazji do szeregu popisów tanecznych. Presa wyraża się o filmie bez entuzjazmu. W następnym swym obrazie p. t. „Taniecny romans” Fred Astaire demonstruje nowy taniec „dig”. Partnerką jego jest Paulette Goddard, która debiutowała obok Charlie Chaplina w „Dzisiejszych czasach”.

Około 4.000 Chińczyków wzięło udział w najnowszym filmie „Metro-Goldwyn-Mayer” p. t. „Syn Smoka”. Rola młodego Chinki z nowoczesnych poglądach kreuje Katarzyna Hepburn. Partnerem jej jest młody aktor turecki Turhan Bey.



„Ile lat trzeba uczyć się na inżyniera...”

## W Państwowej Fabryce Pończoszniczej pracują sami młodzi

W cewiarni, na III piętrze, jednej z największych warsztatów pończoszniczych w kraju. — Państwowej Fabryce (dawniej K. Kebsz) Łódź. Targowa 28 — pracują sami młodzi.

Dlatego może nie słysze zgrzytu maszyny w chwili, gdy przekraczam próg sali i nie widzę wirujących wrzecion i szpul, lśniących srebrzystymi jedwabiami. Zgrzyt i huk maszyn zagłusza bowiem śmiech kilkudziesięciu infodociannych robotników, a lśniąca szpule jedwabiu przesłania widok ich czarnych, niebieskich i białych, błyszczących młodzieńczej głębi.

### NAUKA I PRACA

W pierwszym rzędzie maszyn cewiarni stoi młody chłopiec i coś majstruje przy wrzecionie. Na widok majstra mienia się na chwilę, ale opamiętuje się szybko. — Chciałem zrobić doświadczenie — tłumaczy — myślałem od dawna już nad tym, jakby najbardziej wykorzystać swoją maszynę. Ale doświadczenie nie udało się. Czegoś tu jeszcze brak.

— Z nim to zawsze tak — uśmiecha się majster — wciążby coś majstrował, kombinował i tylko kłopotu człowiekowi przysparzał. — Jak Cię kiedy przeswędzić to zobaczysz — grozi pół serio, pół na prawdę, ale chłopiec nie zwraca na niego uwagi.

— Ile lat trzeba uczyć się na inżyniera? — zwraca się do mnie. — Muszę kiedyś ukończyć te maszyny, cały pomysł mam w głowie, ale czegoś mi jeszcze brak. Bo z maszyną to tak jak z człowiekiem. Niech tylko jednej małej szrubki zabraknie, wszystko bierze w łeb.

### POPRAWIĆ STOŁÓWKĘ!

Zbliża się południe. Niedługo podadzą obiad. O, jak to dobrze — mówią między sobą — za kwadrans obiad. — Czy obiad dobry? — E, gdzie tam. Zostańcie to zobaczycie. Zostałem. Rzeczywiście, trudno nawet te nieokreślone smaki niokoloru „wasserzupke” nazwać obiadem.

W innych fabrykach stołówka jest o wiele lepsza. A my tu nie możemy się doczekać, żeby ją poprawić.

Rzeczywiście, najwyższy czas by żądanie to zostało zmienione.

Kierownictwo fabryki musi wykazać więcej dbałości o młodzież, która nie szczędzi swego wysiłku.

### NAUKA NA WIARĘ

Kiedy opuszczałem fabrykę, spotkałem ich znowu. Wychodzili wszyscy, cała gromada. Kilku z nich, oraz dwie dziewczęta podeszli do szkoły?

— No, nie. Lekcje zaczynają się o 4-ej. Mamy więc jeszcze dwie godziny czasu. Ale za to całą furę lekcji. Mówię Wam Towarzysko, nie żaż to człowiek traci, cierpliwość. Bo im tu się tak na wiarę, bez niczego.

— Jak na wiarę?

— A no tak. Bez pomocy naukowych, bez podręczników... nie mówiąc już o pracowniach. Ale najbardziej dokucza nam brak podręczników. Trudno przecieć tak od razu wszystko na lekcji spamiętać. W szkole mówią, że na podręczniki nie ma papieru. Dlaczego na wszystko inne jest, a na to, takie ważne, nie ma?

### MŁOŚĆ I POLITYKA

Obok mnie kroczy wysoki, szczupły chłopiec w jaskowym szyneli. Jest bardzo mizerny i smutny.

— Byliście w wojsku? — pytam.

— Nie, w obozie. Wróciłem dwa miesiące temu z Dachau. Ten szynel, to z intendencji obozowej i jest na mnie za duży i wszyscy zaraz wiedzą, że to z obozu.

— No, to przecieć nie hańba żadna, wprost przeciwnie — tłumaczy.

— Ja wiem. Ale tyle lat nałaził się człowiek w łachach, chciałby wreszcie choć teraz być po dobnym do ludzi.

Chłopcy wybuchają śmiechem. — Chcesz się spodobać Hance? Ona i tak cie lubi — żartują. Ale on odwraca się do nich i wyrzuca jednym tchem:

— Hanka, jest taka sama głupia jak wszystkie dziewczęta. Tylko jej szmatki w głowie. Teraz kiedy tyle roboty czeka, kiedy tyle chłopców mogłoby zdziałać dobrego ona... Chodzą na zebrania, pogadają, zrobią cośkolwiek od czasu do czasu, ale więcej zawsze gadania jak efektu. Ja dużo widziałem na świecie, to chciałbym, żeby i u nas było jak najlepiej. Więcej robić, a mniej gadać. Chciałbym, żeby Hanka zabrała się wreszcie solidnie do roboty w naszej organizacji — i lekko zarumieniony dodaje — bo lubię ją naprawdę i to... bardzo.

### W ŚWIELICY

— Czy macie świetlicę? — pytam się.

— Naturalnie. W niedzielę mamy zawody ping-pongowe. Przyjdźcie?

— Coż to — śmieje się — w każdej fabryce zapraszają mnie na ping-ponga. Nie znacie do licha, innego sportu?

— Znamy. Ale, teraz jesienią, czy zimą trzeba poprzestać na ping-pongu. Zresztą to bardzo dobry sport.

W ogóle, chcemy rozwinąć naszą świetlicę. Chcemy wprowadzić klub dyskusyjny.

— To musimy odnaleźć w naszej świetlicy.

— Tak, klub. — wolają teraz wszyscy. — Chcemy zbierać się razem z kimś mądrzejszym od nas i uczyć się. Nie tak jak w szkole, ale czytać wspólnie coś z literatury czy historii, a potem dyskutować. Będziemy wygłaszali ustnie referaty i koreferaty, będziemy dzielić się naszymi wiadomościami. To nam zastąpi brak książek i uzupełni wiedzę. Przyjdźcie do nas — prawda?

Nie potrafimy Wam wytłumaczyć jak bardzo spragnieni jesteśmy czegoś — bo, ja wiem jak to nazwać — no, czegoś co by nam pomogło myśleć, czuć i czynić pięknie; co by nam choć na chwilę pozwoliło zapomnieć o kłopotach, o błędach i wadach.

## Co piszą inni?

„Walka Młodych” (Nr 33) rozpatruje problemy szkolnictwa zawodowego. Autor mówi o wielkim udziale młodzieży w pracy naszego przemysłu i zwraca uwagę na fakt, że — jakżeż częste — młodym brak odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Konieczne są kursy, ale te nie wystarczają, bo:

Potrzebni są inżynierowie i technicy. Tym przemysłowi wókienniczemu nie dadzą kursy. Konieczna jest gęstsza sieć szkolnictwa zawodowego wszystkich stopni.

Przykład dał Śląsk. W Łodzi natomiast zapowiadane stworzenie przy wielkich zakładach przemysłowych gimnazjów zawodowych nie wkroczyło jeszcze na drogę realizacji.

Metallurgiczny przemysł śląski kształci młodzi na swój koszt. Zorganizował on gimnazja zawodowe i licea. Dostarczają one śląskiemu hutom majstrów i techników — wókienniczemu przemysłowi łódzki jest w stanie i powinien zerwać ze starymi drogami, prowadzonymi przez „stałą organizację” w nieość. Może i powinien już teraz otworzyć gimnazja i licea, tym bardziej, że są ku temu warunki: poważne siły fachowe, piękne i olbrzymie sale Widzewskiej Manufaktury, czy Eisleria i co najważniejsze — chętna do tych szkół — zapalona do pracy i nauki, pełna twórczej inicjatywy młodzież wókienniczych zakładów pracy.

Problem oświaty wśród najszerszych

## Delegacja młodzieży polskiej w Londynie

W sobotę, d. 27.X, odjechała z Warszawy do Londynu delegacja polska na Międzynarodowy Kongres Młodzieży. W skład delegacji, składającej się ogółem z 20 osób, weszło po pięciu przedstawicieli OM TUR, ZWM i „Wici” oraz trzech przedstawicieli ZMD i dwóch ZNP.

OM TUR reprezentowany jest przez (tow.: R. Obrączkę, M. Kuzańską, W. Knezmarską, H. Kryzankę i Zborowską).

W piątek kierownicy delegacji odbyli konferencję z wiceministrem spraw zagranicznych ob. Młodzieńskim.

warszawskiej młodzieży staje się naczelnym zagadnieniem naszego życia. Jest to zrozumiałe, bo świadome społeczeństwo jest gwarancją utrwalenia demokracji i jej zdobycy. Młodzież, pozbawiona przez 6 lat wojny nauki, a w okresie przedwojennym nie zawsze mająca dostęp do szkół, chce teraz nadrobić braki, chce się uczyć i do tej pracy oświatowej wciągnąć wszystkich. To stanowisko znajduje swe odzwierciedlenie na łamach prasy młodzieżowej, gdzie ciągle czytamy wyrazy troski o stan oświaty i szkolnictwa w Polsce.

W „Wici” w Nr 25—26 czytamy:

Na pierwszy rzutek ogień wysuwamy nieznajemy ważną sprawę, a mianowicie — **analfabetyzm**. Jest to bodaj najmniejsza plama na tle życia młodzieży na wsi, a i w mieście zjawisko to nie jest zupełnie obce. Habiący to fakt i wywołuje niepokój. Wiele nie wyszło, bo oto w okresie niebywałego rozwoju techniki, wynalazków, z budzającym się w szerokim świecie żywym ruchem społeczno-politycznym istnieje olbrzymi procent ludzi ślepych na pismo, ludzi nie mogących korzystać z dobrodziejstw drukowanego słowa, z czarodziejstwa książki.

Autor w dalszym ciągu porusza sprawy uzupełnienia wiadomości, nabytych w okresie okupacji i wzywa młodzież do zorganizowania do okazania pomocy nauczycielstwu w organizowaniu odpowiednich kursów i do występowania z inicjatywą tych kursów.

Gdy śmierć czeka się za książką

## Wyspa

(opowiadanie z okresu tajnego nauczania)

Ostry wiatr dął od Wisły. Anatol szedł krokami sztykiem, z reklamami wojskowymi, mocno w kieszenie wtykał kurki, czujny, nastawiony na jedno tylko: by jak najszybciej minąć most. Tu bowiem, na moście Poniatowskiego było najniebezpieczniej. W razie japońskiej wyspy mrowiana. Nie ma przecieć bram, ani wąskich uliczek, w których nie jeden raz uniknął aresztowania.

Jeszcze się metrów, jeszcze parę kroków i skreślę do Smolna. Teraz tylko minąć „wóche” i... Anatol oddycha z ulgą. Po drewnianych schodach wchodzi ostrożnie, oglądając się, czy ktoś podejrzuje nie śledzi domu, na II piętro i zatrzymuje się przed zielonymi drzwiami. Drzwi, drzwi, naciska dzwonek: długi, długi i dwa krótkie, to ich hasło, w ten sposób dzwonią do mieszkania profesora „Wyżła”, jak go nazywają, polonisty i klasika w jednej osobie.

Drzwi otwierają się ostrożnie. Przez szparę widać błądą twarz Marty, siostry profesora i jej niespokojne wejście.

— Ach, to ty, — ożywia się — wchodzi, wchodzi prędzej. Już wszyscy czekają. Denerwowaliśmy się, że tak długo nie przychodzisz — wiesz przecieć jak jest. — Ale dlaczego się spóźniłeś?

Anatol rozpina kurtkę, ale Marta mówi szybko:

— Nie rozbieraj się, u nas zimno jak w psim, wszyscy siedzimy w pallach.

Chodź, musimy naradzić się, każda chwila droga...

Mijają gabinety i wchodzi do pokoju Marty. Tu czekają już wszyscy: Slach Weliński, Janek Skowera, Antos Wróbel i Paweł Kowalski.

Anatol opiera się ciężko o drzwi. — Czy „Wyżel” już wrócił? — pyta. — Nie. Jeszcze nie, ale to mniej ważne, teraz mów ty. Przede wszystkim skąd wiesz, że to Macherski, a może to nie on?

— Nie to na pewno on. Sprawdzalem sam. Byłem jeszcze raz u „Czarnego”. Powiedział słowo w słowo. To niesłusznie Macherski wyspał Jędrka i Józika. To on napisał list do gestapo, że w mieszkaniu Sawickich są „komplety”. Pomyśl, gdyby wtedy „Wyżel” nie spieszył się na zbiórke, gdyby nie skończył wcześniej lekcji? — Kto wie, co dziś byłoby z nami?

To było tak. „Czarny”, jak zwykle, poszedł obmacać pocztę i znalazł ten list. Zaraz wydał mu się on podejrzany, bo to i charakter uczniowski i w ogóle... Po jakiego licha — pomyślał — jakiś szczeniak pisze do gestapo. — No i schował ten list i oddał na zebraniu komórk.

Ale gdy na drugi dzień wszedł do pokoju Heindricha, by zrelacować kurze, zobaczył u niego ten sam list. W pierwszej chwili myślał, że mu się przewidziało, ale nie. Heindrich siedział za biurkiem i czytał list Macherskiego. Był wściekły. Szczelki chodząły mu konwulsyjnie, a górna warga drgała jak u złego psa.

— Raus! — ryknął na „Czarnego” — „raus, do schweine, polnische Hurd” — Auto, schneller!

Zanim „Czarny” zdolał wymknąć się jakoś z pod czujnej kontroli wachmanów i dopaść budki telefonicznej — było już za późno.

Całe szczęście, że zostali tylko we dwóch. Znaleźli też książki polskie: historię łaciny i gazetki.

— No dobrze, ale skąd się po raz drugi wziął u nich ten list?

— Po prostu Macherski napisał dwa, licząc, że jeden może zginąć w drodze. Pierwszy wpadł w nasze ręce, drugi przyszedł po południu, kiedy służbę miał drugi woźny. Gdy „Czarny” zjawił się następnego dnia rano, było już za późno.

Zapanowała cisza. Marta oparła rozpaloną głowę o zimny blat stołu, a Janek stuknął nerwowo nogą w podłogę.

— Czy dziś będą lekcje? — kłós cicho zapytał.

— Tak, gdy tylko wróci „Wyżel”, zaczniemy Słowackiego.

— A może ich zwolnią? „Wyżel” tak długo nie wraca, poszedł po wiadomości.

— A nie przymkną go? — głos Marty zadrał.

— Coś ty, przecieć nie poszedł do Szucho. Do naszych, mieli polecenie wywieźć się do jak. Mówię wam, taka miłość w sercu zbiera na tego psa Macherskiego, że aż...

Daj spokój — przerwał Anatol, — sąd nad nim nie do nas należy. Już mu tego nasi nie podarują — nie bój się — pomyślał lepiej, jak ratować chłopców, taki jestem o nich niespokojny... Jędrka ma do tego chorą matkę. Stara zamachała się praniem, byle tylko syna wychować, byle tylko mógł zostać tym inżynierem, o czym tak marzył. Albo Józika. Każdemu

z nas ciężko. Z nas wszystkich tylko Marta ma jako tako, ale też za to pracuje nad podziw, reszta nas, my wszyscy to sama robociarska tarajna. A że w głowie nam świdrą niebezpieczne jutrznie wiedzy — to... męczy się człowiek i pcha do nauki rękami i nogami, jak to się mówi. Ale Józika... nocami pracował w kuchni, a we dnie uczył się — i to jak się uczył, na samych piątkach. Pamięłasz, jak tydzień temu „Wyżel” czytał nam jego wypracowanie o „Ludziach Bezdumnych”...

Ale przecieć oni wrócą — to niemożliwe, żeby ich uwieźli. Przecieć nie zrobili nic złego, nauka nie jest przecieć zbrodnią — zawołała Marta. — Towarzysze! Oni na pewno wrócą, to byłoby zbyt pętne, gdyby im się coś stało. Poczekajcie tu na mnie — skoczcie do Sawickich, zobaczcie czy mieszkanie nadal opieczętowane, może dowiem się czegoś.

Ale zanim zdążyła włożyć beret, drzwi otworzyły się z trzaskiem i stanął w nich sam „Wyżel”. Wyglądał strasznie. Od ciemnego tła rozpiętego palta odbijała twarz śmiertelnie blada, tylko oczy płonęły jakimś gorączkowym blaskiem. Zanim przemówił — wiedzieliśmy już wszystko...

Tego dnia nie było lekcji. Książki i zeszyty schowałyśmy w starym Marcynim fotelu — wyszliśmy na ulicę tak jak zwykle, po jednemu, w pięciu minutowych odstępach czasu, ale nie minęło pół godziny, jak spotkaliśmy się wszyscy (choć rozstaliśmy się bez słowa) na rogu, tuż przed złowieszczym plakatem niemieckim.

Z zaciśniętymi kurczakami pięściami, wzrokiem obiednym nienawiści i bólem odnaleźliśmy wśród nazwisk 24 rozstrzelanych „bandytów” i naszych towarzyszy: Jędrka i Józika.

KRYSZYNA WYŻYKOWSKA